

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we **WTORKI** **PIĄTKI**. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycji Gazet Petersburskiego Pocztańtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena **ROCZNA** w Rosyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli; **POŁROCZNA** 8 rubli srebrem.

WTOREK, ¹⁹/₃₁ **LIPCA.**

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, ¹⁸/₃₀ **LIPCA.**

NOWINY DWORU.

W przesłaną Srodę, 13 Lipca, hrabia *Esterhazy*, Poseł nadzwyczajny i Minister pełnomocny Jego Cesarsko-Królewskiej Apostolskiej Mości, opuszczając swe stanowisko czasowo, miał zaszczyt złożyć N. CESARZOWI JMCI swe pożegnania.

Przez Rozkazy dzienne CESARSKIE w Wydziale Wojskości, z dnia 11 Lipca, Dowódca 21 Artyleryjskiej brygady Jenerał-major *Żurawski*, mianowany Komendantem Alexandrapola; — 13 Lipca, Starszy Adjutant Sztabu 5 korpusu piechoty, Kapitan Jeneralnego Sztabu *Jurocki*, mianowany dywizyjnym Kwatermistrzem 9 dywizyi pieszej; — 14 Lipca, za odznaczenie się w bitwach z Turkami, Anglikami i Francuzami, podwyższeni do rang: Pułkownika, Podpułkownik Dnieprowskiego pieszego pułku *Radomski* i zatwierdzony Dowódcą tegoż pułku; Jenerał-majora, Dowódca Kameczatskiego pułku strzelców Pułkownik *Golew*, z zachowaniem dotychczasowych obowiązków.

— Na przedstawienie P. Ministra Skarbu i Zdanie Komitetu PP. Ministrów, N. CESARZ JMĆ, w dniu 7 Czerwca b. r. NAJWYŻEJ raczył rozkazać: dozwolnić przywóz wódki prostej (вино) do gubernii Witebskiej z gubernij nad-Baltyckich po 1 Października 1855 roku na tych samych zasadach, na jakich, Zdaniem Komitetu Ministrów, takowy przywóz został z tychże gubernij pozwolony do gubernii Kowieńskiej.

NOWINY Z MORZA BIAŁEGO.

Wojenny Gubernator Archangelska, Admirał *Chruszczew*, z dnia 6 Lipca przesyła następujące wiadomości o poruszeniach i działaniach okrętów nieprzyjacielskiej floty na Białem morzu od 2 po 6 Lipca:

1.) Jeden z nieprzyjacielskich statków parowych 27 Czerwca, o godzinie 6 wieczorem, podszedł ku nadbrzeżnej wsi Onegskiego powiatu Lamce, i zatrzymawszy się o 400 sążni od brzegu, wysłał do wsi cztery wiosłowe statki, pod flagami białą i czerwoną ze znaczną liczbą ludzi.

Włościanie tej wsi, w liczbie 34, pod przewodnictwem przyjętego z dymissyi do służby na nowo, żołnierza *Izjbrajewa*, za zbliżeniem się statków wiosłowych, wszczęli do nich ogień z karabinów i tem zmusili ich wrócić do statku.

Zaraz potem statek parowy wszczął ogień do wsi i włościan kulami, kartaczami, granatami i racami. Po trzygodzinnem strzelaniu znowu wysłał ku brzegom dwa wiosłowe baty z desantowymi wojskami, które wszakże przez włościan nie zostały puszczane na brzeg, i baty powtórnie wróciły do statku parowego; następnie ten ostrzeliwał brzeg przez noc całą, a o godzinie 6 rano odszedł na morze.

W odparciu nieprzyjaciela od Lamcy, prócz tamecznych mieszkańców, mieli udział znajdujący się naówczas Archangelski mieszczanin *Alexander Łyskow*, i miejscowy kapłan *Piotr Łyskow*, który zachęcał włościan swem przemówieniem; z tych ostatnich zaś najwięcej odznaczali się: *Sowięrszajew* i *Izjumow*.

Pomimo tak długiego bombardowania, z liczby obrońców Lamcy raniony jeden tylko włościanin *Izjumow*; wieś ucierpiała nader nieznaczne szkody; albowiem bomby, granaty i race pozostały powiększej części nie rozpękniętymi. Po odejściu nieprzyjaciela włościanie zebrali do 50 bomb.

2.) Zrana, 16 Czerwca, angielski parowy statek podszedł pod Sołowiecką wyspę i pozostawszy tam do wieczora, 17 Czerwca odszedł na morze bez żadnych nieprzyjacielskich działań przeciw klasztorowi, tylko na pobliskiej Zajackiej wyspie, Anglicy podstrzelili 12 owiec i zabrali je na statek. Przesłana Admirałowi *Chruszczew*, kopia doniesienia o tém Archimandryty Sołowieckiego monasteru, z dnia 18 Czerwca, № 18, załącza się poniżej.

3.) 18 Czerwca spostrzeżono dwa statki parowe nieopodal od wysp Kuzowych, o 30 wiorst od miasta Kem, i jeden kutter około wyspy Kollowar, o 20 wiorst od miasta. Komenda tego kuttera, w liczbie do 30 ludzi, wysiadłszy na wyspę, usiłowała zabrać renifery, należące do Kemskich mieszkańców, i posyłane tam corocznie na paszę. — Żeby przeszkodzić tej grabieży, Kemsy mieszczenie, w liczbie 20 ludzi, uzbrojwszy się w strzelby, udali się ku wyspie, ale nieprzyjacieli, zauważywszy zapewne poruszenie naszych, śpiesznie cofnął się na kutter, a wprędce potem i statki parowe odeszły na morze w kierunku do miasta Onegi; na wyspie zaś Kollowar, ile można było zmiarkować, nieprzyjacieli zabił i zabrał tylko dwa renifery.

4.) Trzymasztowy angielski parowy statek, 2 Lipca zjawił się pod wyspą Kij, w Onegskiej zatoce, o 15 wiorst od Onegi. Spuszczone ze statku: barkas, uzbrojony we dwa działa i dwa niewielkie baty z komendą do 50 ludzi, podszedłszy do stojących przy wyspie łodzi Kantoru Oneżskiego drzewnego handlu, zabrały rozmaite rzeczy i odzież, a potem, naładowawszy nimi, tudzież deskami i drwami, należący do Krestnego monasteru stary niewielki statek, udały się ku statkowi parowemu, który z tym łupem, odszedł w morze.

W tej chwili w bliskości Dźwińskiej przegrody, okrętów nieprzyjacielskich nie masz.

Kopija doniesienia Archimandryty Stauropigjalnego i klasztoru Sołowieckiego monasteru Alexandra, Archangielskiemu Wojennemu Gubernatorowi, Admiralowi Chruszczew.

«15 Czerwca wieczorem przybył liniowy śróbowy okręt wielkich wymiarów z Oceanu, przeszedł poza wyspę Sołowiecką ze strony północnej i na wschodniej stauał na kotwicy 16 Czerwca, rano, o godzinie 6, w odległości od monasteru na 14 wiorst.

«Następujące przez nas uczynione były rozporządzenia: zawiadujący wojskową komendą przy Sołowieckim monasterze Kapitan *Stiepanow*, udał się z pięciu działami lasem do brzegu, gdzie okręt się zatrzymał, polecił tam zawiadywać niemi fajerwerkerowi *Rykow*, sam zaś wrócił do monasteru; wtenczas ja udałem się tamże. Nieprzyjacieli, o godzinie 4 po południu, przeszedł na drugie miejsce i zarzucił kotwicę z południowej strony wyspy, w odległości od niej o pięć wiorst, w samym widoku monasteru, na czystym miejscu, i zajął Zajacką wyspę, gdzie w cerkwi św. Andrzeja Apostoła Anglicy, w roku przeszłym zrabali byli drzewa. Jest tam zajeżdżna gospoda i inne zabudowania nad którymi dozór mają dwaj posługacze w zakonnych habitach (рясофорные), dymisyonowani żołnierze.

Anglicy pozostali przed wyspą przeszło dobę, a 17 Czerwca o godz. 6 po południu zdjęli kotwicę i poszli jakby ku miastu Kem, albo wsi Szui.

Po odejściu nieprzyjacielskiego okrętu pojechałem na wyspę Zajacką, żeby się dowiedzieć, co tam zaszło, gdzie zna-

lałem moich posługaczy obu zdrowych i całych, a ci udzielili mi szczegółów następujące:

a.) Na wyspę wychodziło mnóstwo anglików — po większej części oficerów, między nimi jeden tylko umiał po rusku. — Z jednym z naszych posługaczy postępowali łagodnie, a drugi, pochodzący z Czuchnow, który niedawno przyjął wiarę Prawosławną, nie dobrze umie mówić po rusku i jest głuchy; tego nie ruszali wcale. b.) Pytali czy ten sam u nich Archimandryta, który był w roku przeszłym; c.) Ile w klasztorze jest wojska i dział i kiedy posługacz wymienił małą ilość, oni, uśmiechając się, powiedzieli, że wiedzą o wszystkim, wiele czego jest w monasterze. d.) Oglądali wszystko w cerkwi i zabudowaniach, ale nie było, coby mogli zabrać. e.) Na tej wyspie było dwanaście owiec i jeden kozieł; owce te Anglicy wystrzelali, co i nam widać było, i wzięli je na okręt, ale kozła oszczędzili, za grzeczne z niemi obejście się, ale też chcieli wziąć. f.) Napisali zapiskę po angielsku, wręczyli posługaczowi *Memnonowi* i kazali oddać Archimandrycie. g.) Kazali zapowiedzieć Archimandrycie, iżby im koniecznie przysłał wołów na mięso, których oni wdziali na Sołowieckiej wyspie; a jeżeli nie przysze, sami wezmą; oraz żeby odpowiedź dana im była za dni trzy, bo o tym czasie wrócą na wyspę Zajacką.

Posługacz *Memnon* odważył się im powiedzieć: «Jak wam nie grzech napadać na świątynie! sława wam będzie, kiedy miasta brać będziecie, a nie monaster; ja sam byłem żołnierzem, i w Paryżu byłem i miasta brałem, a cerkwi nie tykaliśmy.» Tłumacz wszystkim oficerom wyłożył słowa posługacza, wszyscy milczeli; powiedział on tylko posługaczowi: «Mnie was żal, Rossya dobra, ja u was po wielu miastach bywałem, i w Kijowie i w pieczarach byłem; cóż nam pociąć!... My działamy jak nam kazano.»

Anglicy, przez cały czas bawienia na wyspie, zajmowali się zdjęciem planu z Sołowieckiego monasteru. Miejsce było właśnie potem; zład wszystko na widoku.

Ojczem mam honor najuniższej donieść JW. Panu, dodając, że takież doniesienie przesłane odemnie zostało w dniu dzisiejszym Najświętszemu Synodowi, z przedstawieniem w oryginale zapiski, zostawionej przez anglików dla wręczenia mnie.

NOWINY Z KRYMU.

Jenerał-Adlutant *Xiażę Gorczakow*, telegraficzną depeszą, wysłaną z Sewastopola 15 Lipca, wieczorem, donosi, że od 11 po 15 Lipca, w Sewastodolu i na innych punktach półwyspu Krymskiego nie szczególnego nie zaszło.

(*Ruski Invalid.*)

OGŁOSZENIA

Od S.-Petersburskiego Wojennego Jenerał-Gubernatora.

I.

W ciągu dnia 13 Lipca we flocie nieprzyjacielskiej żadne nie zaszło poruszenie.

14 Lipca, 1855 roku.

II.

W ciągu dnia 14 Lipca, w położeniu floty nieprzyjacielskiej żadna nie nastąpiła zmiana.

15 Lipca 1855 r.

III.

W ciągu dnia 15 Lipca, we flocie nieprzyjacielskiej żadne nie zaszło poruszenie; wieczorem zaś był on gęstą mgłą zakryty.

IV.

W ciągu dnia 16 Lipca, we flocie nieprzyjacielskiej, która zachowywała dotychczasowe swe położenie, zrana odbywało się strzelanie do celu kulami, oraz ćwiczenia na żaglach. — Przez resztę dnia flotta była mgłą zakryta.

17 Lipca, 1855 r.

Podpisał: Jenerał-Adjutant *Ignatjew*.

W CESARSKIEJ Akademii Kunsztów, (w Petersburgu)znaczona jest w tym roku Publiczna Wystawa Płodów Sztuki, skutkiem czego utwory artystyczne we wszystkich gałęziach Sztuki będą przyjmowane do Akademii na Wystawę w następujący sposób: 1.) Termin dla przyjęcia naznacza się od 1 po 22 dzień Września roku bieżącego, po jakowym terminie roboty od nikogo przyjmowane już nie będą. 2.) Wszyscy życzący wystawić swoje płody w Akademii, mają się udawać o to do Konserwatora Muzeum Akademickiego, który będzie je przyjmował i zwracał w czasie właściwym; i 3.) Wpuszczanie do Akademii Publiczności dla oglądania utworów Sztuki rozpocznie się na drugi dzień po publicznem Akademickim Zgromadzeniu, które, według ustanowionego porządku mieści miejsce ku końcowi Września, i wpuszczanie takowe trwać będzie trzytygodnie, po czem jeden tydzień przeznaczony jest dla uczniów i uczennic Rządowych zakładów wychowania. Godziny dla wpuszczania publiczności są: od dziesiątej ranej, do trzeciej po południu.

O CHOLERZE.

W Petersburgu, po 13 Lipca pozostało chorych 283 — w ciągu doby zachorow. 31 — wyzd. 9 — umarło 11 — po 14 Lipca pozostało chorych 294.

W ciągu doby zachor. 39 — wyzd. 13 — umarło 12 — po 15 Lipca pozostało chorych 308.

W ciągu doby zachor. 28 — wyzd. 27 — umarło 13 — po 16 Lipca pozostało chorych 296.

W ciągu doby zachor. 33 — wyzd. 35 — umarło 10 — po 17 Lipca pozostało chorych 284.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 10 (22) Lipca.

ROZKAZY DO ZARZĄDU CYWILNEGO KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Przez NAJWYŻSZY Rozkaz J. C. Mości, wydany do Zarządu Cywilnego.

W Carskiem Siele dnia 24 Maja 1855 roku.

Uwolnieni od służby, Podleśniczy leśnictwa Krzepice, Sekretarz Kollegijalny Łodwigowski.

Na własne żądanie: pełniący obowiązki Płatnika Kassy

Gubernijalnej Warszawskiej, Radzca Dworu Pietraszewski z wynagrodzeniem rangą Radzcy Kollegijalnego i z mundurem do urzędu przywiazanym; Referent Kommissji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, Radzca Honorowy Skibiński,

Z dnia 25 Maja 1855 roku.

Mianowani: Sędzia Sądu Appelacyjnego Królestwa, Radzca Kollegijalny Głębocki, Prezesem Trybunału Cywilnego w Łomży.

Były Kontroler Dyrekcyi drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, Sekretarz Gubernijalny Reschke, wynagrodzony zostaje rangą Sekretarza Kollegijalnego, należną mu przy uwolnieniu od służby.

Z dnia 29 Maja 1855 roku.

Uwolniony od służby, na własne żądanie: Naczelnik Kaliskiego okręgu Celnego, Radzca Stanu baron Ungern-Sternberg, z mundurem do urzędu przywiazanym.

Posunięty za odznaczenie się w służbie, z Radzcy Honorowego na Assessora Kollegijalnego: Urzędnik VII klasy przy Prezesie Kommissji Przygotowawczej do rewizyi i ułożenia Praw Królestwa Polskiego Targoński, ze starszeństwem od 19 Października 1851 roku.

Rada Administracyjna Królestwa, opierając się na postanowieniu z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1853 roku, postanowiła, że Antoni Waskiewicz albo Waszkiewicz, b. Konduktor w Korpusie Inżynierów b. Polskiego Wojska, wyszły za granicę w roku 1851, niekorzystający z amnestyi, ulega karze konfiskaty majątku, bądź już zasekwestrowanego, bądź następnie jeszcze wykryć się mogącego, a to wedle prawideł Postanowieniem z dnia 2 (14) Kwietnia 1835 roku wskazanych.

— *Warszawski Ober-Policyjmejster*. Z powodu pojawienia się w mieście tutejszem cholery, Władza Wyższa mając na uwadze, że palenie cygar uważanem jest przez wielu za środek ochronny, dozwoliła palić takowe na ulicach, z zachowaniem wszakże wszelkiej ostrożności i przyzwoitości; tymczasem niektóre osoby nadużywając rzeczzonego pozwolenia, ośmielają się palić fajki na ulicach, co jako zbyt nieprzyzwoite a nawet niebezpieczne, pod żadnym pozorem cierpieniem być nie może, i dla tego Warszawski Ober-Policmejster uprzedza niniejszem, że Policya wykonawcza otrzymała rozkaz, ażeby każdego dostrzeżonego na ulicy palącego fajkę, przytrzymała i do aresztu policyjnego, celem stosownego ukarania, odsyłała.

Jenerał-major *Gorłow*.

— Podaliśmy już krótką wiadomość o okropnem morderstwie, spełnionem na trakcie między Mińskiem a Kałuszyńem, przez kilku jeźdźców z Kaukazsko-Góralskiego Konnego Dywizyonu, pijaństwem do wściekłości przyprowadzonych. Oto są smutne szczegóły tej krwawej sceny, sprawy której wkrótce najsurowiej ukarani będą.

W nocy z dnia 28 na 29 Czerwca, (z 10 na 11 Lipca) pięciu jeźdźców Kaukazsko-Góralskiego Konnego Dywizyonu, pijanych, opuściwszy samowolnie swoje kwatery w Kałuszy-

nie, udali się szosą w kierunku do m. Mińska. Odszedłszy wiorst 4 napotkali furmanów żydowskich, i rzuciwszy się na nich 5 zabili i 5 ciężko ranili, a zaślepieni będąc szalem i żądzą krwi, zabili przytém 6 koni.

W czasie tego wypadku nadjechał dyliżans wyprawiony z Warszawy do Brześcia Litewskiego. Po spełnieniu pierwszego morderstwa, jeźdźcy, więcej jeszcze rozjątrzeni, strzelili razy kilka do dyliżansu, w skutek czego pocztylion został zabity, a żona Kapitana komendy Żandarmów w Siedlcach raniona w rękę.

Ze znajdujących się w dyliżansie pasażerów, Urzędnik Dyrekcyi Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej od dwukrotnego pełnienia kindżałem żyć przestał, a trzy kobiety ratowały się ucieczką.

Wspomnieni jeźdźcy dyliżansem zabranym udali się w dalszą drogę do Mińska i przybywszy do karczmy w Janowie, odległej o wiorst 8 od Mińska, dopuścili się nowej zbrodni, dokonaniem zabójstwa szynkarza i piętnastoletniego jego syna.

Potém, napotkawszy na drodze włościanina, jadącego konno, ranili go ciężko, a konia zabili.

Dowodzca dywizyonu wkrótce dowiedziawszy się o tym wypadku, zebrał kilku ludzi z komendy swojej—ściągał złoczyńców w kierunkach rozmaitych i odkrywając ich we wsi Rudno, zrana dnia 29 Czerwca (11 Lipca) otoczył. Początkowo otoczeni zamierzali bronić się, lecz wytrzeźwawszy, po krótkim oporze poddali się. (Gaz. Rząd.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

AUSTRYA. Piszą z Wiednia, 14 Lipca, do Gazety Powsechnej Augsburskiej: «Wiadomość dana przez gazety, iż NN. Cesarz i Cesarzowa, zjadą do Wenecyi, dla widzenia się z Królową Neapolitańską Maryą-Terezją, (córką zesłego Arcyksięcia Karola), nie potwierdziła się.

— Podług gazety *le Nord*, prócz zmniejszenia armii Rząd Austriacki nakazał zaprzestać robot fortyfikacyjnych w Krakowie, Zaleszczyku i Przemyśle.

— Gazeta *Indépendance Belge* ogłosiła już była text projektu, złożonego jakoby przez Austrią Sejmowi i odpowiedzi Sejmowi. *Nowa Gazeta Pruska* donosi, że żaden projekt nie był jeszcze przez Austrią przedstawiony, tak, iż oba texty są czystą improwizacją gazety Belgijskiej.

— Zmniejszenie Armii Austriackiej będzie zupełnie ukończone 24 Lipca.

— Gazeta Wiedeńska *Freudenblatt* pisze, że między Austrią i Prussami nastąpiło doskonałe we względzie kwestyi Wschodniej porozumienie. Propozycja Gabinetu Wiedeńskiego Sejmowi we względzie *Kriegsbereitschaftu*, była poprzednio udzielona Gabinetowi Berlińskiemu, dla zasiągnięcia jego zdania. Ten ostatni Gabinet odpowiedział już 5 Lipca i widoki jego są zupełnie zgodne z widokami Austrii. Na tych

zasadach projekt został zredagowany we Frankfurcie i był znowu posłany do Berlina na poprzednie zgodzenie się Rządu Pruskiego. Za odesłaniem ztamtąd na powrót, oba Rządy wniosą wspólnie projekt na rozbiór Sejmu. (G. P.)

DANIJA.

KOPENHAGA, 16 Lipca. Z rozkazu Ministra Wojny, po 200 ludzi z każdego bataljonu strzelców Holsteińskich zostających na stopie wojny, i znajdujących się w Kopenhadze, zostali odprowadzeni na urlop.

ANGLIJA.

LONDYN, 17 Lipca. Dajemy tu w całej rozciągłości ważne rozprawy, które towarzyszyły w Izbie Gmin usunięciu się wpół-dobrowolnemu lorda Johna Russell.

Posiedzenie, 16 Lipca. Lord John RUSSELL. Mój szlach. przyjaciel lord Palmerston zapowiedział, iż dziś zawezwie Izbę do oświadczenia się we względzie wniosku zacnego deputowanego z Hertfordshre (sira Ed. Bulwer Lytton.) Gdy ten wniosek wymierzony jest na moje postępowanie w Wiedniu, a następnie pozostanie w Gabinetcie, uznaję stosowném oznajmić Izbie, iż dzisiejszego wieczora złożyłem moje dymissyą w ręce mojego szlach. przyjaciela i że N. Królowa Jmć łaskawie raczyła ją przyjąć. Bylbym się ograniczył tem prostem oznajmieniem, jeżeliby od niejakiego czasu złośliwość publiczna nie usiłowała w dziwnie przekreśnony sposób wystawiać moje postępowanie. (Słuchajcie.)

W jednym dyplomatycznym okólniku powiedziano, że opuszczając Wiedeń byłem się zobowiązał do użycia całego wpływu mojego dla utrzymania, iżby propozycje uczynione przez Austrią, były przyjęte. Nie zaprzeczam temu, co jest w gruncie, w tém twierdzeniu, prawdziwego. Ale nie jest prawdą, jakoby się zobowiązywał do wyjednania przyjęcia tych propozycji.

Zobowiązałem się do przełożenia tych widoków Gabinetowi, zgodnie z innemi osobami niemałej powagi: Ministrami Spraw Zagranicznych Francyi i Turcyi, który ostatni, jest znakomitym człowiekiem przez swój rozum, swe bystre objęcie i doskonałą znajomość spraw europejskich. Obaj oni byli zdania, że propozycje Austrii są takiej natury, iż mogą służyć za podstawę pokoju.

Umowiliśmy się byli, P. Drouyn de Lhuys i ja, udzielić je naszym Rządom: on na piśmie, ja, ustnie. Przywiozłem je do Londynu 29 Kwietnia. 30 tegoż m. wniosłem je na Radę Tajną. Dawniej jużem powiedział, że wypadkiem obrad było, iż te propozycje przyjętemi być nie mogą, ale muszę dodać, że zaszły takie okoliczności, które w mojem też przekonaniu, uczyniły obstawanie za propozycjami Austrii niepodobném. Gabinet więc był jednomyślnym w ich odrzuceniu. Okoliczności które tu rozumiem, były całkiem niezależne od wewnętrznej wartości samych propozycji i nie zmieniły mojego zdania o tejsze wartości.

Gdy to się stało, lord Clarendon napisał depeszę, która znajduje się w dokumentach złożonych Izbie, i która nosi datę 8 Maja.

Teraz powiem kilka słów o wartości tych propozycji, szlach. P. Disraeli twierdził, że przyjęcie ich uczyniłoby bezowocnymi wszystkie dotąd uczynione przez Anglię wysiłenia. Otoż właśnie dla tego, żem uznawał wojnę za potrzebną, postanowiłem sam osobiście udzielić je Gabinetowi. Rozumiem całą wielkość niebezpieczeństwa w jakim zostaje Turcja; zrozumiałem też tak dobrze potęgę Rossyi, iż osądziłem za potrzebne połączyć przeciw niej wszystkie usiłowania Europy.

Takie były powody mojego postępowania, a nie sama tylko wartość propozycji, albowiem na konferencyach, jak można się przekonać z dokumentów, powstawałem przeciw zasadzie przeciw-wagi, (*contrepoids*.) Ale kiedy usłyszałem hrabię Buol wiliją, czy w samym dniu wyjazdu mego z Wiednia, obwieszczającego zamiar Austrii, iż uczyni ze swych propozycji *ultimatum* i w razie odmowienia przez Gabinet S.-Petersburski, zawrze sojusz zaczepny i obronny z Francją i Anglią, powiedziałem sobie, że bez tego otrzymalibyśmy rękojmnię pokoju Europy zawsze niepewną, dopokąd Austria nie będzie z nami.

Zacny baronnet (sir B. Lytton) sam zapewne podziela to zdanie; słyszałem jak go bronił ze swą znaną wymową.

Otoż jest przyczyna, dla której popierałem propozycje Austrii. Ale kiedy depeszą z dnia 16 Maja lord Westmoreland oznajmił, że Austria, proponując to *ultimatum*, mniema iż tém wypełni zobowiązania zawarte w traktacie 2 Grudnia, nie mogła więc zostawać wątpliwość o nieużyteczności nowych konferencyj i lord Westmoreland odebrał od swego Rządu, równie jak i Minister Francuzki od Cesarza, rozkaz nie wchodzenia w dalsze rozprawy nad tą propozycją. Od 19 Maja ustały wszelkie negocjacje i odtąd stało się rzeczą widoczną, że wojna musiała być dalej posuwana dla otrzymania przedmiotu naszych wymagań.

Teraz zarzucano mi naprzód, żem, w rozprawach nad wnioskiem szan. deputowanego z Buckinghamshire, (P. Disraeli), który był odrzucony przez Izbę, dowodził konieczności popierania wojny jak najdzielniej; szan. deputowany powiedział, że byłem o tym czasie jawnym stronnikiem wojny. Trudno byłoby mi nim nie być. Rząd położył kres układom, konferencje były zamknięte; i nie mogliśmy inaczej jak przez wojnę otrzymać Trzeciej rękojmni.

O tymże czasie niektórzy Członkowie tej Izby utrzymywali, że pokój był do zawarcia podobnym na warunkach podawanych przez Rosyją na konferencyach. Nie dzieliłem ich zdania i obstawałem z mocnym przekonaniem za koniecznością wspierania Królowej Jmci ku dalszemu prowadzeniu walki. Wtedy też mówiono, że Rząd powinien był dać poznać Izbie propozycje Austrii. Odpowiedziałem zaraz, że nie moja było rzeczą udzielać podobne wiadomości.

Należało to do obowiązków urzędu lorda Clarendon, ale mniemam że bardzo dobrze zrobił, iż nie udzielił tej wiadomości Parlamentowi. Rzecz widoczna, iż oznajmić, że Austria nie chce wraz z nami działać, byłoby to sprawić wra-

żenie niepomysłne. Jasno, że odkąd Rosyja przestawała być zagrożoną 500,000-czną armiją Austriacką, ujrzałyby się w możliwości posłania części najlepszych swoich wojsk do Krymu przeciw naszym. Byłoby więc rzeczą niedarowaną ze strony Rządu, objawić publicznie fakt, z którego Rosyja nie omieszkala skorzystać. Czyniąc to, Rząd uchybiłby wszelkim swoim obowiązkom. (Słuchajcie.)

Szanowny deputowany obwinił mnie iż byłem stronnikiem wojny *bądź co bądź* w tej epoce, i zdawał się być przekonanym, iż trzeba, we wszelkich okolicznościach, iżby każdy był albo bezwzględny stronnikiem, albo przeciwnikiem wojny. Jest to wielki błąd. Mocno ubolewałem widząc, jak niektórzy Członkowie Izby, którzy od kilku lat stanęli na czele stowarzyszenia Pokoju, trwają w swym obstawaniu za pokojem *bądź co bądź* i we wszelkich okolicznościach. Sądzę, że postępowanie tego towarzystwa było bardzo pokojowi szkodliwe, bo wzbudziło w Mocarstwach obcych przekonanie, że nie jesteśmy usposobieni w żadnym razie ku wzięciu się do oręża. (Słuchajcie.) Ale zkażadł utrzymywać, że ponieważ jesteśmy w wojnie z Rosyją, nie powinniśmy pod żadnym warunkiem zawrzeć pokoju, byłoby niedorzecznością, za którą żaden rozsądny człowiek obstawać nie może.

Szanowny deputowany dopuszcza jednak ten wniosek jako zupełnie logiczny. Rząd Królowej Jmci myślał inaczej. Uraździł on był plan ograniczenia floty rosyjskiej, plan niedoskonały, któremu się sprzeciwiałem, ale który, jeżeliby był przyjęty jakkolwiek niedoskonały, byłby zawsze lepszy niż wojna. Pokój i wojna nie są żadnymi zasadami oderwanymi bezwzględnie, które mogłyby być ustanawiane w sposób nieodzowny. Okoliczności wiele tu wpływają i powinny być brane na uwagę.

W wielu przypadkach wojna była koniecznością, jak np. kiedy Hollandya walczyła przeciw przemocy Hiszpańskiej, albo przeciw najściu Ludwika XIV. Ale z tego, że wojna niekiedy bywa pożyteczną i pożądaną, nie wypada, iż pokój nie może być zawarty, jak na warunkach z góry zakreślonych. Mówię to dla tego, iż mi wyrzucają, że 1 Maja byłem zdania, że można się układać. Takem wprawdzie myślał, ale kiedy zobaczyłem, że to jest rzeczą niepodobną, wróciłem, naturalnie, do pierwszej mojej myśli i sądziłem, że należało posuwać walkę dalej, dopokąd Rosyja nie zostanie zwyciężoną, aż nie otrzymamy pomyslnych warunków pokoju. (Słuchajcie.)

Dla tego też, 5 Maja, doradzałem Izbie posuwać wojnę jak najdzielniej, co i dziś jeszcze radzę.

Od dnia 5 Maja, po długim namyśle i naradach, Gabinet J. K. Mości wyrobił w sobie stałe przekonanie i pozostał doskonale jednomyślnym na tym punkcie. Nigdy nie widziałem większej zgody w Ministerstwie.

Teraz, w inném zdarzeniu, szanowny Członek, (P. Milner Gibson), zapytywał mnie, czy prawdą jest, że podzielam myśli szan. deputowanego z Oxford (P. Gladstone), i że jestem usposobiony do zawarcia pokoju upokarzającego. Naradzałem się z moim szlach. przyjacielem, Głową Gabinetu, we względzie odpowiedzi, jaką mam dać na to zapytanie; i sądząc iż

byłoby to ubliżeniem mojej osobistej godności, jeżeli bym nie wyznał, że byłem stronnikiem propozycji hrabi Buol, w chwili, kiedy miały za sobą jednomyślność pełnomocników Francji, Wielkiej Brytanii i Turcji. Jakkolwiek źle mogłem się w tej mowie wyrazić, nie mniemam iżbym mógł uczynić inne oświadczenie i miałbym sobie za wstyd, wypierać się tego co uczyniłem, stosownie do sumiennego przekonania mojego, opartego na konieczności owczesnej. (Brawo.)

Szan. deputowany z Hertfordshire (sir E. Bulwer Lytton) widział tam wszakże powód do nieufności ku całemu Rządowi, którego byłem Członkiem. Myśli on, iż ponieważ miałem przekonanie 1 Maja, że propozycje Austrii mogą być przyjęte, zostałem już na zawsze niezdolnym do służenia Królowej Jmci w czasie wojny. Co do mnie, nie rozumiem tego, (słuchajcie) i nieuznaje słuszności podobnych wniosków. (Słuchajcie.)

A teraz,—oto dla czego podałem się do dymissji. Kiedy mój szlachetny przyjaciel, Pierwszy Minister, na rozkaz Królowej Jmci podjął się złożenia Gabinetu, uczynił mi zaszczyt zawezwaniem do udziału. Zrazu byłem odmówił. Sądziłem że pomoc takich znakomitych ludzi, jakimi są moi zacięci przyjaciele, sir J. Graham i P. Gladstone, wystarczyłaby na złożenie dobrego Rządu. Niestety, za dni kilka, osobiste niesnaski spowodowały usunięcie się tych szanownych Członków.

Mój chłachetny przyjaciel wyrządził mi znowu cześć zwróceniem się ku mnie. Byłem przekonany, że mój szlachetny przyjaciel, przez swe talenta, swą doskonałą znajomość polityki zagranicznej, i patriotyzm, którego zawsze dawał dowody ku utrzymaniu honoru narodowego, (oklaski) był najgodniejszym wybrania przez Królowę do rządzenia krajem. Myślałem też, iż jeżeli znajdował, że moje doświadczenie Parlamentowe może mu się przydać, powinnością moją było nie odmawiać mu mojej pomocy; jakoż przyjąłem posadę w Gabinetcie.

Za powrotem z Wiednia, powiedziałem mojemu szlach. przyjacielowi, że mam zamiar opuścić Ministerstwo, ale zdaniem jego było, że krok ten nie byłby z pożytkiem dla rzeczy publicznej. W kilka dni potem, ponowiłem wyrażenie tegoż życzenia. Mój szlach. przyjaciel odmówił przyjęcia dymissji. Wszakże, sądziłem, że sposób w jaki postępowanie moje zostało przekreślone, był okolicznością niesprzyjającą rządowi szlachetnego lorda; oświadczyłem mu przeto, że postanowiłem wyjść z Gabinetu bądź co bądź i prosiłem go o złożenie mojej dymissji Królowej Jmci, zaklinając N. Panią iżby jej nie odmawiała. (Słuchajcie.)

To się działo we Czwartek wieczorem i szlachetny lord, z formami najbardziej dla mnie pochlebnymi i pełnymi delikatności, zaskutecznił moją prośbę.

A teraz, oświadczam, że postąpiwszy w ten sposób, nie żałuję tego bynajmniej. Nie widzę żadnego ku temu powodu. (Słuchajcie.) Uczyniłem to, co mi się zdawało zgodnem z dobrem kraju, co było zawsze moim prawidłem postępowania. Mogę powiedzieć, że ilekroć byłem u władzy, spo-

tykałem tam szczerych i wiernych przyjaciół i zaczynając od kolegów, których dziś żegnam, winienem wszystkim żywą wdzięczność. Są wprawdzie ludzie, którzy zwykli nas opuszczać za zmianą szczęścia. Tacy, tuszę, nie są liczni, i oświadczam tu, iż nimi gardzę.

W sprawach publicznych miałem to szczęście, iż mi się powiodło wprowadzić środki pożyteczne dla swobody religijnej i cywilnej, środki które pomnożyły masę pomyślności moralnej i materialnej mojego kraju. Miałem to szczęście daleko nad moje spodziewanie i jest to dla mnie radością, której nikt wydrzeć mi nie zdoła. Że mię, czerniono i szkalowano, nie mam prawa ani się dziwić ani użalać.

Znałem ludzi, a między innemi tyle mi ukochanego lorda Althorp, którego całym pragnieniem było usunąć się od władzy; ludzi, którzy, stanawszy u steru Rządu, niczego tak sobie nie życzyli, jak go opuścić, a jednak ciągle ich obwiniano o upędzanie się za portfelami. Słyszałem bardzo niedawno jak szkalowano mężnego i biegłego wojownika; chcę mówić o lordzie Raglan, którego prześladowano do samego grobu. Mówię więc, że nie mam prawa użalać się, choćbym był nawet na zawsze wyłączony od władzy, bo przyjdzie kiedyś chwila, że kraj potrafi sporządzić rachunek zasług jakie oddałem i umieści go obok bilansu, ułożonego przez moich oszczerców.

Jakkolwiek więc być może wypadek wniosku zaanego baronneta, (sira E. B. Lytton), nie proszę o jego cofnięcie i z góry poddaję się wyrokowi Izby. Wnoszę sam, iżby bill jego był wzięty pod rozprawy natychmiast. (Oklaski.)

SIR EDWARD BULWER LYTTON. Występuję w obronie postępowania przyjaciół szlach. lorda Johna Russell (*) przeciw sarkazmatom, które na nich puścił, ponieważ nie chcieli pójść za swym przywódcą, jakkolwiek wysoce znakomitym, drogą, przeciwną dobru swego kraju. Oto już poraz drugi szlach. lord zmyka z placu przed samą bitwą. W dzisiejszej swej mowie zdawał się nawet nierozumieć, co jego ziomkowie myślą o jego postępowaniu. Postaram się wyłożyć Izbie, jaki jest w tej chwili sposób widzenia publiczności.

Szlachetny lord wolał uczynić rozbrat z Gabinetem lorda Aberdeen, raczej niż udawać przekonanie, którego nie miał. To mu zrobiło wielką reputacją prawości politycznej, którą powinienby był utrzymać większą wiernością dla swych przeświadczeń. Ale cóż, za swym z Wiednia powrotem, zaczyna od wezwania kraju do wytrwania w wojnie, którą w tej chwili sam uznaje za niepotrzebną.

Kiedy w tej Izbie była wzmianka o propozycji Austriackiej, na którą szlachetny lord był się zgodził, umiał wyminać kwestyą, zostawując kraj i Europę w zupełnej niewiadomości prawdy. Było to nieszczerstwo, której dość naganić nie można. Co do samego Gabinetu, oddaję hołd jego chęciom, o jakich wnioskować należało z tonu otwartego, uprzejmego, prawdziwie angielskiego depeszy lorda Clarendon. Ale,

(*) Członkowie Rządu niezasiadający w Gabinetcie, którzy przyszli oświadczyć lordowi Russell, że będą głosowali za wnioskiem sir'a B. Lytton.

pytam, jeżeli Pierwszy Minister był pod tym względem w doskonałej zgodzie z Ministrem Spraw Zagranicznych, jak mógł zarazem być w takiejże zgodzie z negocyjującym pełnomocnikiem?

Gabinet jest-li dziś zgodnym na wszystkich kwestjach dotyczących się wojny? Lord Clarendon jest-li mowcą Gabinetu? Są w Rządzie Członkowie, których zdanie życzyłbym sobie wiedzieć. Wymienię Kanclerza Skarbu i Pierwszego Lorda Admiralicji; gdyż chodzi nam o to, czy, wydając na ofiarę lorda Russell, Gabinet odzyskał swą jednorodność i czy pozbył się jedynej zawady, która przeszkadzała do popierania wojny serio i z należytą energiją. Przypuszczam wszakże, że na teraz honor narodowy został ocalony, co też mię powoduje do cofnięcia mego wniosku. Unikamy tym sposobem śmieszności częstej zmiany Ministerstwa, chociaż przyjdzie czas, że i terazniejsze z kolei upaść będzie musiało. Tymczasem, wszystkie jego kroki będą pilnie śledzone i nagładane.

P. BOUVERIE, (jeden z Członków Ministerstwa nie zasiadających w Radzie Tajnej), utrzymuje, iż kiedy wzywał lorda Russell do opuszczenia Ministerstwa, czynił to jedynie z przywiązania ku niemu. (Śmiech.)

LORD PALMERSTON. Postanowienie, które zacny baronet, deputowany z Hertfordshire, (sir Bulwer Lytton), powziął w cofnięciu swego wniosku, czyni niemniej zaszczytu jego dyskrecyi, ile jego wymowa, talentowi krasomowczemu. Ale obok tego muszę powiedzieć, że nigdy mi się nie zdarzyło słyszeć mowy bardziej obfitującej w sprzeczności i brak logicznego związku.

Niepodobna przypuszczać iżby zacny mowca już zapomniał, co mój szlach. przyjaciel, (lord Russell) tylko co był powiedział, że za jego z Wiednia powrotem zaszyły okoliczności, — albo raczej że doszły do jego wiadomości nowe fakta, które go przekonały, że pokój, miany przez niego w Wiedniu za możebny, był do osiągnięcia niepodobnym. (Słuchajcie, słuchajcie), że z tej przyczyny zmienił swój sposób uważania tego przedmiotu i postanowił dopomagać z całego serca do dzielnego popierania wojny. (Oklaski.)

I kiedy to oświadczenie szlach. mego przyjaciela powinno było być jeszcze świeżem w pamięci zacnego baroneta, on tymczasem jał argumentować na zasadzie danych, całkiem przeciwnych, (słuchajcie, słuchajcie); rozprawiał tak, jak gdyby mój szlach. przyjaciel, od dnia swego powrotu do dzisiaj, utrzymywał zdanie, że układ, na który się w tedy zgadzał, był i dziś jeszcze podobnym do przyjęcia; z tego twierdzenia, twierdzenia fałszywego, i które za takie sam mieć musiał, jeżeli pamięć jego zdolna jest zatrzymać to, co było powiedziane przed dziesięciu minutami, z tego mówię twierdzenia, uczynił przedmiot ciężkiego oskarżenia przeciw memu szlach. przyjacielowi i przeciw Gabinetowi, do którego składu należał. (Oklaski.)

Nie mogę się wydziwić, że zacny dżentelman mógł się zniżyć do podobnego parlamentowego wykrętu. A przecież wziął na się rolę człowieka, który zabiera głos dla żądania

od swych kolegów rachunku z pobudek nieszczerości, jaką im zarzuca. (Oklaski i śmiech). Pozostawuję zacnemu baronetowi do wyboru między obmyślaną nieszczerością własnego jego kroku, albo największą niewiadomością faktów. (Oklaski.)

Zacny deputowany mówi z pochwałą o depeszy lorda Clarendon, ale dodaje, że lord Clarendon wyraża jedynie osobiste swe uczucia. Pytam zacnego baroneta: czy sam wierzy w to twierdzenie; czy mniema że jest zgodne z prawdą?

SIR E. BULWER LYTTON. Tak jest, wierzę.

LORD PALMERSTON. W takim razie, Mości Prezesie, (*) zacny baronet jest równie nieświadomy rzeczy w całym tym przedmiocie, jak mógłby być, nie powiem ktokolwiek inny z członków tej Izby, ale jak dziecko, które nigdy nie czytało gazety. (Śmiech.)

SIR E. BULWER LYTTON. Proszę o głos dla objaśnienia. Szlachetny lord źle zrozumiał moje opiniją. (Słuchajcie.) Nie powiedziałem iż on nie reprezentuje opinij całego Rządu. (Oh, oh!) Uważam szlach. lorda, w jego charakterze Głowy Gabinetu, jako odpowiedzialnego za opinij całego Ministerstwa. To zdaje mi się wyrażać zdanie bardzo różne od tego, jakie szlach. lord chce wyciągnąć ze słów moich.

LORD PALMERSTON. Muszą powiedzieć, że objaśnienie nie nie objaśnia. To mi przypomina przypadek, w którym potrzebowano tłumacza na tłumacza. Objasnienie zacnego baroneta potrzebuje kogoś innego, który je objaśni. (Śmiech.) Zacny baronet uznaje, com przed chwilą ustanowił, i nie mógł uczynić inaczej; fakta są za nadto świeże. Mówi wyraźnie, że lord Clarendon był organem swych osobistych uczuć i ztąd wyprowadza tę sprzeczność, że Minister, Głowa Gabinetu, mówi za Gabinet cały, a że lord Clarendon, w swym charakterze Ministra, mówi za siebie tylko samego.

Chciałbym wiedzieć, (rzekł szan. deputowany) jakie były listy, wymienione przez lorda Russell z lordem Palmerston. Śmiechy ironiczne z ławek ministeryalnych wyszły, odpowiedziały mu jakby przypominając, że szan. członek Parlamentu nie może nie wiedzieć, iż korespondencya urzędowa Ministra umocowanego za granicą, wymieniana jest z Ministrem Spraw Zagranicznych, a nie z Pierwszym Ministrem. Wie on o tém tak dobrze jak ktokolwiek, o toż dla czego powtarzam, com przed chwilą powiedział: szanownemu baronetowi nie pozostaje jak przyznać się: albo do nie szczerości z góry obmyślanej, albo do grubej niewiadomości. Dziwię się, że słyszał coś podobnego z ust człowieka takiej wagi, człowieka, którego wymieniają jako mającego posiąść wysokie stanowisko w gotującym się nowym Gabinetcie. (Oklaski.)

Z tego powodu przypominam sobie, że zacny deputowany powiedział, iż ciągle zmiany Ministerstwa, czynią nas pośmiewiskiem Europy. Mnie się zdaje, że jest taka zmiana, która nas daleko śmieszniejszymi w oczach stałego lądu uczyniła; to jest, jeżeliby taki człowiek jak szanowny baronet

(*) Wiadomo że wszystkie mowy w Izbie Gmin, są zwracane do Prezesa Izby, czyli Mowcy, (Speaker).

był umieszczony na jednym z wysokich stanowisk, jakie mu dziś już przeznaczają. (Śmiech.)

Szan. baronnet chce wiedzieć, czy listy i słowa lorda Clarendon wyrażają opinie całego Gabinetu. Odpowiadam, że tak jest, i wyzywam i samego szan. deputowanego i każdego z tych co na jednej z nim siedzą ławie, niech mi dowiedzie, że czy w tym przybytku, czy też poza jego ścianami, wypowiedziałem kiedykolwiek takie opinie, któreby nie były w doskonałej zgodzie z temi, jakie są rozwinięte w depeszach lorda Clarendon. (Słuchajcie.)

Dziwię się jak można uniżać się do takich wybiegów partyj, które nie mogą nie spaść na głowy tych, co się ich dopuszczają. Obwiniają naprzód Rząd, że wydał na ofiarę jednego ze swych członków, żeby uchronić się przed burzą, a potem wyrzucają temuż Rządowi, że przyjął dymisję dobrowolnie podaną przez lorda Russell. Jak szanowny baronnet zdoła pogodzić z sobą dwa te obwinienia? (Słuchajcie.)

Odpycham pierwsze z nich; przyjmuję drugie. Nie wydał mi na ofiarę naszego szlachetnego przyjaciela. Odmówiłem przyjęcia jego dymisji, kiedy przyniosł mi ją w Poniedziałek, a potem w przeszły Czwartek. Powiedziałem mu, że kwestya przybrała barwę, tak mu blisko osobistą, że nie podejmuję się dawać mu żadnej rady względem dalszego postępowania, ale, że jeżeli, po należytem rozważeniu rzeczy, osądzi za stosowną pozostać w Gabinetcie, gotów jestem wystąpić na przeciw wnioskowi szan. baroneta w dotychczasowym składzie Gabinetu. (Słuchajcie.)

Utrzymuję więc, że żadnej ofiary niebyło. Lord Russell postąpił według natchnienia własnych uczuć; ale daleki od uważania za naganę tego faktu, że nie przyjął jego dymisji, oświadczam, iż uważałbym za czyn niegodny i mnie samego i całego Gabinetu, jeżelibyśmy postąpili w taki sposób, jaki nam przez szan. baroneta, na początku jego mowy, był narzucany. (Słuchajcie.)

Szan. deputowany chciałby każdego z kolei Ministra posadzić na ławie oskarżonych, i badać go, co też nysli i o tej kwestyi i o wielu innych. Co myślicie o wojnie w Krymie? Czy dobrze to będzie, że flotta weszła do morza Azowskiego? Jakie macie wiadomości o położeniu w Balaklawie? Czy nie należałoby opuścić Eupatorii? i t. d. Byłoby to zaiste rzeczą dla szan. baroneta bawiącą, odbierać odpowiedzi pojedyncze, na takie to zapytania, które mu naiwność jego nastroczyć może, ale niech mi wolno będzie mu oświadczyć, w imieniu i za zgodą moich kolegów, że niemasz w Gabinetcie rozróżnienia zdań co do kwestyi o wojnie, że wszyscy jesteśmy równie ożywieni chęcią prowadzenia jej z całą energiją, jaką zasoby Państwa oddadzą w nasze rozrządzenie, aż otrzymamy pokój, osiągnąwszy cel, dla którego walka zaczęta została. (Żywe oklaski.)

Jedyny punkt, na którym mogę powinszować zacnemu baronetowi, to że się wstecz cofnął z wnioskiem, który był na dziś wieczor zapowiedział i że nie naraził kraju na śmieszność towarzyszącą, jak sam mówi, zmianie Ministerstwa, co wszakże jedynie celem było jego wniosku. (Śmiech i oklaski.)

P. DISRAELI. Nigdy jeszcze w tym przybytku nie słyszano podobnej mowy na obronę zachwianego Gabinetu.

Mowa ta nie jest niczem innem, jak zarozumiałością, nie zasługującą w gruncie na żadną odpowiedź. Nie będę wyświecał sprzeczności w mowie lorda Russell; przestał już on być członkiem Gabinetu, ale poproszę o prostą odpowiedź przez *tak* lub *nie*, na pytanie: czy była chwila, iż Rząd był usposobionym przyjąć propozycje Austrii?

LORD PALMERSTON. Nie.

P. DISRAELI. Bardzo dobrze. Przypominam, że przed sześciu tygodniami zarzucałem Ministerstwu dwuwykładność i szlach. lord odpowiadał też «Nie, nie.» Nie wiem czy sesya potrwa jeszcze sześć tygodni, ale jeżeli potrwa, Izba będzie miała czas przekonać się o prawdzie tego co mówię. (Słuchajcie.)

Mówią nam, że czynimy wiele hałasu z niczego. Powiem na to, że przed dwoma laty, kiedyśmy zapytywali Rządu we względzie układów, jakie się w tedy toczyły, usilnie nas proszono, iżbyśmy nie utrudniali biegu sprawy niewczesnemi zapytaniami. Każde zapytanie wywoływało wezwanie do zamilczenia; owoż z tej to zbytnej pobłażliwości Izby urodziła się najgłośniejsza porażka dyplomatyczna, jakąśmy kiedykolwiek odnieśli. (Oklaski.)

Potém przyszła wojna i ponawia się to samo. Zjawia się okólnik cudzoziemski, a my dowiadujemy się, że nasz Rząd przewinił względem kraju (oklaski), przewinił, takie jest właściwe słowo, i że Minister oświadczał Izbie coś wręcz przeciwnego instrukcyom, danym naszemu pełnomocnikowi w Wiedniu. (Słuchajcie.)

Kraj niepokoi się, żąda objaśnień, domaga się ich w tej Izbie, a wasi pierwsi mężowie Stanu, uchylają się od wystąpienia do rozprawy. Najznakomitszy z waszych politycznych ludzi opuszcza szranki. Ten człowiek, mający 25 lat sławy, co zrzucił reformę parlamentową i reformę religijną co nosi imię dwadzieścia razy wstawione, co walczył z olbrzymami mownicy, kruszył kopije z Canning'em i miał swój udział w uwielbieniu kraju dla Roberta Peel,—ten mąż nawet ułakł się dyskusyi. I któż ośmieli się stawić jej czoło?

Oto Pierwszy Minister Korony, ten co mówił dzisiejszego wieczora w sposób, nie dostojny swego położenia i okoliczności, (oklaski), i który dowiódł mi swemi słowy i tonem że jeżeli honor i interes kraju dłużej będą zostawać w jego ręku, nasz honor będzie uroniony, a interes zgubiony. (Długie oklaski.)

P. ROEBUCK. Szlachetny lord (Russell) przeniawierzył się swoim kolegom, swemu krajowi; uchybił czci i prawdzie. Podobny jest buńce mydlanej, nadętej powietrzem, która waha się i porusza za każdym powiewem wiatru, a wszakże zmienność jego nie prędko na jaw wyszła. Wtedy kiedy sprzyjał pokojowi, powiedział nam mowę tak wojowniczą, że ja sam zmieniłem kierunek i broniłem Rząd przeciw wnioskowi P. Disraeli.

Szlach. Lord popełnił więc, względem mnie przynajmniej, czyn oszukaństwa, którego szlach. Pierwszy Minister stał

się współnikiem. Mniemam że w łonie Gabinetu są jeszcze inni przeniewiercy i bardzobym chciał wiedzieć prawdziwy sposób myślenia Ministra Spraw Wewnętrznych, Ministra Skarbu, i Pierwszego Lorda Admiralicji, postępowanie szlachetnego Lorda Russell nauczyło naród angielski nieufać osobom które Rząd jego składają.

SIR GEORGES GREY. (Minister). Nie chcę odpowiadać na oskarżenie szan. deputowanego. Nic w mojem postępowaniu nie dało doń powodu i nie go nie usprawiedliwia. Depesze lorda Clarendon, które wszyscy zgodnie pochwalają, obowiązują cały Gabinet i jasno wykazują sposób myślenia składających go osób. Nigdy Rząd, ani na chwilę, nie podzielał widoków lorda Russell i żałuję, że sam ón w ostatniej mowie wyraźnie tego nie wyznał, że w pierwszym zaraz tygodniu po swym powrocie, był już tak przekonany o niepodobieństwie wykonania swoich propozycji, jak i wszyscy członkowie Gabinetu.

P. GLADSTONE. Nie chcę dalej posuwać tych rozpraw. Uczynię prostą uwagę, że kiedy Izba roztrząsała ostatnią razą kwestyą wojny, czyniła to na mocy dokumentów niepełnych. Dziś kiedy wszystkie papiery są jej wiadome, powinno się nanowo zająć się rozbiorem tego wielkiego przedmiotu. (Słuchajcie).

(Rozprawy na tém zostały zamknięte, i Izba przeszła do przedmiotów dziennej kolei.)

London, 18 Lipca. Na wczorajszym posiedzeniu Izby Gmin został złożony rapport Komitetu, wyznaczonego do zdecydowania: czy baron Rothschild może zachować swój charakter deputowanego na Parlament z City. Komitet, po dojrzałym zbadaniu i rozważeniu wszystkich okoliczności sprawy i wysłuchaniu adwokata P. Rothschild, postanowił, że ugoda zawarta przez niego z Rządem, we względzie ostatniej pożyczki, nie podchodzi pod kategorię ugód, zabronionych Członkom Parlamentu. (Mimo to, jak wiadomo, P. Rothschild nie zasiada w Izbie z powodu swej religii, dotąd bowiem wyznanie to stanowi przeszkodę prawną).

Następnie P. Layard żądał od Pierwszego Ministra objaśnienia w rzeczy następującej: Gazety ogłosiły deklaracyę Rządu Austriackiego Sejmowi Niemieckiemu, w której dwie Pierwsze rękojmie, przedstawiane są jako ostatecznie przyjęte. Powiedziano tam także, że Austria nie przestanie zajmować Xięztw, aż pokój zostanie zawarty. Dowiedziałem się nadto, że Komitet, zasiadający w Wiedniu, pracuje nad ułożeniem Konstytucji dla obu Xięztw nad-Dunajskich. Pragnę usłyszeć od szlach. lorda, azali te fakta są prawdziwe, czyli od lorda Clarendon nie była zaniesiona protestacya przeciw aktom tego Komitetu i nakoniec czy nie mogłaby być złożona Izbie korespondencya, tycząca się tego przedmiotu?

LORD PALMERSTON. Nie odebrałem dokumentu o którym szan. deputowany wspomina. W rzeczy samej zgodzono się w Wiedniu na niektóre tymczasowe rozporządzenia, ale było jasno zawarowano, że są to tylko części całości propozycji. Rząd Anglii uważa się wolnym od wszelkich zobowiązań tego rodzaju tak długo, jak całość nie jest jeszcze przyjęta.

Co do zamiaru Austrii zajmowania Xięztw, szan. deputowany i Izba wie dobrze, że Austria zobowiązała się traktatem zawartym z Turcyą, bronić te prowincye Ottomańskie przeciw wszelkim atakom ze strony Rossyi. O Komitecie który jakoby zasiada w Wiedniu, nic nie wiem. Jeżeli on istnieje, nie może mieć żadnego wpływu na układy, które mogłyby być zawarte przez Anglią, Francją i Turcyą z jednej, a Rossyą z drugiej strony i nakoniec przez Austryą, jeżeliby ta chciała do nich należeć. Ze strony Rządu Anglii, żadna protestacya nie miała miejsca.

P. LAYARD, zapowiada, że wróci jeszcze do tegoż przedmiotu.

P. DISRAELI. Pytam szlach. Lorda, czy zechce złożyć na biurze Izby Instrukcyę które były dane deputowanemu Londyńskiego City (Lordowi Russell), przy wyprawieniu go do Wiednia na Konferencyę?

LORD PALMERSTON. Jutro odpowiem na to zapytanie. Nie jest zwyczajem Izby odpowiadać wręcz na kwestye tego rodzaju.

Lord Palmerston składa następnie, z rozkazu Królowej, kopiją konwencji zawartej między Francją i Sultaniem o pożyczce 5 milionów funtów sterlingów. Królowa Jmć, pozwiawszy wiadomość o tej konwencji, wyraziła swą wolą, poddania jej pod rozbiór Izby. Pierwszy Minister wzywa Izbę do zebrania się w przyszły Czwartek na Komitet, dla rozważenia podobnejże Konwencji między Królową Jmcią i N. Sultaniem.

Wniosek ten przyjęto.

(Następuje wniosek P. Roebuck który, jakeśmy donieśli, odrzucony został większością 107 głosów.)

London, 20 Lipca, wieczor. (Telegraf.) Na początku posiedzenia dzisiejszego Izby Gmin lord Palmerston odpowiedział Panu Layard, że w Wiedniu niemasz żadnej Komisji do ułożenia systematu Rządu dla Xięztw nad-Dunajskich, ale że jest Komisya mieszana, dla przyjmowania skarg, do których dać może powód zajęcia Xięztw przez wojska Austriackie.

London, 21 Lipca. Izba Gmin miała dzisiejszej nocy długie rozprawy nad wnioskiem Rządu co do zaręczenia za pożyczkę turecką od 5 milionów funt. sterl.

Lord Palmerston podał wniosek. PP. Ricardo, Gladstone, Disraeli, Cardwell mówili przeciw niemu. Wystawiali tę rękojmię jako jednoznaczną ze wsparciem, które nigdy nie będzie wypłacone i może dać powód do nieporozumień z Francją.

Lord Palmerston bronił swego wniosku, który był party przez generała sira de Lacy Evans i Ministra Skarbu. Wniosek ten został przyjęty większością tylko 3 głosów, (135 przeciw 132.) (J. de S.-P.)

FRANCYA.

PARYŻ, 19 Lipca. Korespondencya z Paryża do Gazyty Powszechnej Augsburskiej, z dnia 14 Lipca, dowodzi w sposób, znoszący wszelką wątpliwość, że jedyną przyczyną usunięcia się P. Drouyn de Lhuys, było niezgodzenie się Ce-

sarza na propozycje Austrii i że żaden inny powód na to nie wpłynął, jak to chciały dać do zrozumienia niektóre gazety angielskie, dla ubarwienia postępowania lorda Johna Russell, który, znalazłszy się w podobnym co i P. de Lhuys przypadku, pozostawał jednak w Gabinetcie, dopokąd samą siłą okoliczności nie został zeń wyrugowanym.

— Piszą do *Indépendance Belge*, 18 Lipca: «Ze stanowiska dyplomacyi, nie nowego. Mówią wszakże o depeszy P. Walewskiego do Gabinetu Wiedeńskiego, z powodu frazesu w mowie Cesarskiej, tycającego się Austrii. Wiadomo zresztą, że to Państwo niczego bardziej nie życzy, jak być dobrze z Francją; przyjmie więc chętnie wszelkie w tym względzie tłumaczenie się Rządu francuzkiego.

— W tych dniach, w Malmaison, umarł starszy syn Królowej Maryi Krystyny, Xiążę Taranson.

Paryż, 21 Lipca. Wczora i dziś Monitor daje dwie depesze generała Pellissier, z których jedna, 18 b. m. mówi o małej wycieczce, dopełnionej przez rossyan, a druga, z dnia 19 Lipca, iż nic nie zaszło nowego.

— Korrespondencya gazety *Indépendance Belge* z Paryża, pisze z dnia 20 Lipca: «Listy i podróżni przybywający z Włoch wystawiają ten kraj w stanie wzmagającej się fermentacji. Rewolucyoniści chcieliby, jako podstawę swych działań, zacząć od pobudzenia Piemontu czyli Sardynii do powstania i w tym celu czynią wszelkie usiłowania. Zapewniają że istnieje porozumienie między partją rewolucyjną Xięcia Canino i agentami Xięcia Murata, który dalekim jest od wyrzeczenia się myśli odzyskania tronu Neapolitańskiego. Kiedy małżeństwo syna Xięcia Murata odbywało się w pałacu Tuileries, Wielki Jałmużnik Cesarza, Biskup Nancy, Monsignor Menjeaud, błogosławiąc nowożeńców miał mowę, w której przepowiadał im tron Królewski. Ta mowa sprawiła była w owym czasie niemałe wrażenie na członkach Ciąła Dyplomatycznego.

— Z powodu wybierania się Xięcia Cambridge do Krymu, dano do zrozumienia Xięciu Napoleonowi, że jemu też wypadłoby tamże się znaleźć, dla objęcia na nowo dowództwa 3 dywizyi. Ale zapewniają że Xiążę ma inne zamiary i że przyjął to wezwanie. (J. de S.-P.)

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

PARYŻ, 22 Lipca. Cały Paryż zajęty jest pożyczką i przedmiot ten sparaliżował na dni kilka wszelkie czynności na Giełdzie. Niepodobna sobie wyobrazić szalu, z jakim drobni kapitaliści, odźwierni, lokaje i kucharki, spieszą wziąć udział w pożyczce. Nader im jest wygodnie, mieć 17 miesięcy czasu do uskutecznienia wypłaty, a tymczasem pobierać procenta, jak gdyby cała summa była wniesiona.

— Na Giełdzie dziś: 3 procentowe 66 franków 75 centimów.

LONDYN, 21 Lipca. Podobną do prawdy jest rzecz, iż jeśliby mogła być wczora podana poprawa do wniosku złożonego Izbie Gmin przez lorda Palmerstona, takowa byłaby przyjęta, ale ponieważ rzecz szła o Ugodę już z góry podpisaną na mocy przywileju Korony, Izba mogła tylko odrzucić albo przyjąć. Jakoż, *Times* mówi, że nigdy przy mierze z Francją, powodzenie wojny i cały los i istnienie Państwa Ottomańskiego nie były bardziej narażone jak tego wieczora.

Londyn, 22 Lipca. (Przez telegraf.) Wczora Królowa przezydowała w Osborne, na wyspie Wight, na Radzie Gabinetowej, na której sir W. Molesworth, Minister Prac Publicznych, został mianowany Ministrem Kolonij, na miejsce lorda J. Russell. Sądzą, że opuszczona przez niego posada Ministra Prac publicznych będzie zajęta przez sir Benjamina Hall.

— Lord Panmure udzielił wczora wieczorem depeszę telegraficzną z Krymu z dnia 20 Lipca, donoszącą, że niegodnego uwagi nie zaszło. (J. de S.-P.)

NEKROLOG.

Dnia 7 bieżącego Lipca, we wsi Kochaczynie, blisko Orszy, po dwutygodniowej chorobie, przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat przeszło 60, Radzca Honorowy Tomasz, syn Karola, *Zan*, niegdyś uczeń szkoły powiatowej w Mołodeczynie, Gymnazjum w Mińsku, Uniwersytetu w Wilnie, później urzędnik przy Muzeum Nieplujewa w Orenburgu, przy Korpusie Górniczym w Petersburgu; przy Komitecie lustracji dóbr Państwa w gubernii Witebskiej. Lat temu ze dwaście jak wrócił w rodzinne strony i w nich znalazł wszystko, co się może godzi uważać za przedwczesną nagrodę kierowanej czystym sumieniem pracy — pojął żonę i z nią osiadł w nabytym Kochaczynie, pod własną strzechą. Gdziekolwiek był, czytelną do razu ze szlachetnego oblicza i wzniesłego czoła otwartością duszy, jednał sobie przyjaciół; rzetelnym pełnieniem przyjętych obowiązków zjednywał zaufanie zwierzchników, w tej liczbie i Jenerał-Gubernatora w Orenburskim kraju hr. Alexego Perowskiego, na którego świadectwo, aż do Tronu zanesione, zasłużył, a przy wielkim zasobie wiadomości w naukach przyrodzonych, przy darze postrzegania i myślenia przez się, przy żywej, często nawet już to w poetycznych, już to w muzycznych utworach potrzebującej wynurzyć się na jaw imaginacyi, przeniknionej uczuciem żywej wiary, którą i przygody życia, i nabyta nauka, w nim może mocniej niż w innych ukrzepiły, łącząc pociągając ku sobie powinowate umysły. Żegnano go wszędzie zawsze z chęcią rychłego powitania na nowo; nigdy, podług pamiętnych słów Apostolskich, ani nad gniewem bliźniego przeciw niemu, ani nad gniewem jego przeciw bliźniemu, «Słońce nie zaszło.» (Nadestano.)